

STANISŁAW MAŁYSZKO, *W KRAINIE PAMIĘCI. KALISKIE CMĘTARZE I MIEJSCA POCHÓWKÓW DAWNIEJ I DZIŚ*. KALISZ: MUZEUM OKRĘGOWE ZIEMI KALISKIEJ, 2021, SS. 303, IL.
UWAGI NA MARGINESACH KSIĄŻKI

Stanisława Małyszki nie trzeba przedstawiać nikomu, kto chociaż trochę interesuje się regionem kaliskim. Zapewne z racji wykształcenia (etnograf, archiwista) i zawodu (pracuje w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków – Delegatura w Kaliszu), zainteresowania badacza koncentrują się na pograniczu kultury materialnej, historii, dziedzictwa kulturowego i związanej z nimi obyczajowości. W Kaliszu Stanisław Małyszko najbardziej znany jest z opublikowanej w 2003 r.¹ i wznowionej w 2012 r.² pracy o zabytkowych cmentarzach przy Rogatce. Zanim przejdę do przedstawienia jego najnowszej publikacji *W krainie pamięci. Kaliskie cmentarze i miejsca pochówków dawniej i dziś*³ oraz własnych refleksji na temat kaliskich badań tanatologicznych, chciałbym zwrócić uwagę, że zainteresowanie dziejami i współczesnością zabytkowych nekropoli Kalisza nie ma charakteru przypadkowego. Należy je wiązać z szerszymi tendencjami w kulturze współczesnego Zachodu, Europy i Polski. Pierwszym i podstawowym zjawiskiem jest olbrzymie zainteresowanie tematyką tanatologiczną, czyli związaną ze śmiercią we wszystkich możliwych aspektach⁴. Tak szeroko rozumiana śmierć, obecna jest również w kulturze mediów masowych – przykładem może być niezwykle popularny na świecie

¹ Stanisław Małyszko, *Zabytkowe cmentarze przy Rogatce w Kaliszu* (Kalisz: Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 2003).

² Idem, *Zabytkowe cmentarze przy Rogatce w Kaliszu* (Kalisz: Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 2012).

³ Idem, *W krainie pamięci. Kaliskie cmentarze i miejsca pochówków dawniej i dziś* (Kalisz: Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej, 2021)

⁴ Z olbrzymiej ilości publikacji wymieńmy klasyczną już: Philippe Aries, *Człowiek i śmierć* (Warszawa: PWN, 1989), prace Jacka Kolbuszewskiego np. Jacek Kolbuszewski, *Cmentarze* (Wrocław: Ossolineum, 1996), Stanisława Nicieii o cmentarzach kresowych np. Stanisław Nicieja, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie* (Wrocław: Ossolineum, 1989). Z licznych prac omawiających rzeczy związane ze śmiercią wspomnijmy: Sławoj Tanaś, *Tanatoturystyka, Od przestrzeni śmierci do przestrzeni turystycznej* (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2013) czy Mary Roach, *Sztywniak. Osobliwe życie nieboszczyków* (Kraków: Znak, 2010). Z najnowszych publikacji można wspomnieć choćby: Caitlin Doughty, *Kiedy umrę zjesz, mnie kocie?!*; 1 siążka dedykowana jest „przyszłym zwłokom” i jak obiecuje podtytuł ma zawierać „Odpowiedzi na najdziwniejsze pytania o śmierć” – Caitlin Doughty, *Kiedy umrę zjesz mnie kocie? Odpowiedzi na najdziwniejsze pytania o śmierć* (Kraków: Wydawnictwo Otwarte, 2020). W 2022 r. warszawski Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego planuje I Interdyscyplinarny Kongres Badań nad Cmentarzami. Źródło informacji: <http://kongrescmentarze.sztuka.edu.pl/>, [dostęp: 25 XI 2021].

i w Polsce serial „Sześć stóp pod ziemią”(2001 – 2005 r. reż. Alan Ball). Obok wątku śmierci samej w sobie⁵ mamy tu codzienne perypetie amerykańskiej rodziny przedsiębiorców pogrzebowych. Psychologia podkreśla terapeutyczną rolę zainteresowań tanatologicznych, pozwalającą odmitologizować śmierć, czyniąc ją na powrót naturalną konsekwencją życia. Wśród źródeł zainteresowania nekropoliami w szerokim aspekcie historycznym (obyczaje pogrzebowe, wierzenia eschatologiczne, anegdota cmentarne, opisy i fotografie zawartości zabytkowych trumien, historie o duchach) wymienić też trzeba znudzenie „klasyczną” historią, chęć eksploracji tematów pomijanych i pragnienie obcowania z czymś tajemniczym, a pozornie wymykającym się zmysłom⁶. U podstaw popularności książek o zabytkowych nekropoliach leży też rosnące zainteresowanie najbliższym otoczeniem. Wyraża się ono poprzez miejski/wiejski aktywizm, jak i chęć poznania dziejów domu, ulicy, dzielnicy, miasta i wsio oraz dziejów ludzi z nimi związanych. W obliczu „płynnej” i szybko zmieniającej się rzeczywistości, poszukując zakorzenienia w miejscu chętnie odwołujemy się do poprzedników – quasi „przodków” – ludzi niezwiązanych z nami więzami krwi, ale mieszkających w przeszłości w naszej okolicy.

Symptomatyczne, że uroku cmentarzy nie dostrzegali historycy tak czuli na urodę codzienności, a dziś już klasyczni badacze dziejów Kalisza w drugiej połowie XX wieku, jak Edward Polanowski⁷ czy Bogumił Kunicki⁸. Nieobecność śmierci dziwi zwłaszcza u E. Polanowskiego, który przecież stworzył plastyczny i niepozabawiony walorów literackich obraz Kalisza w II poł XIX w⁹. To znamienne milczenie. Fascynacja śmiercią, choć zamaskowana kultem zmarłych i szacunkiem dla przeszłości, nie była obca dziewiętnastemu wiekowi. Jest obecna chociażby w monumentalnej pracy Kazimierza Władysława Wóycickiego „Powązki pod Warszawą”¹⁰. Znajomym Wóycickiego był Adam Chodyński¹¹, bodajże najbardziej zasłużony i płodny literacko historyk Kalisza. Postromantyczny charakter i traumatyczne przeżycia osobiste Chodyńskiego¹², uczyniły

⁵ Zapewne, gdyby porównać ilość wątków związanych z narodzinami i ze śmiercią człowieka, tych drugich byłaby przytłaczająca większość. Media, gry video i komputerowe od dawna eksplorowały umieranie, najczęściej w bezrefleksyjnej a nawet rozrywkowej formie (strzelanki, filmy przygodowe) We wspomnianym filmie „Sześć stóp pod ziemią” śmierć ludzi czyniąca z nich „klientów” firmy pogrzebowej Fischerów jest ukazana jako zwyczajna konsekwencja życia. Jedni umierają śmiercią naturalną otoczeni rodziną, inni w wypadkach, czasem typowych (kraksa samochodowa), czasem zaskakujących, jak wpadnięcie do maszyny wypełnionej budyniem.

⁶ Oczywiście (pomijając hipotetyczne zjawiska nadprzyrodzone) w cmentarzach jako instytucjach miejskich i wiejskich nie ma nic bardziej niezwykłego niż w parkach, placach, ulicach.

⁷ Edward Polanowski, *W dawnym Kaliszu. Szkice z dziejów miasta 1850-1914* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1979).

⁸ Bogumił Kunicki, *Ballady kaliskie* (Kalisz: Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 1991).

⁹ Polanowski, *W dawnym Kaliszu*.

¹⁰ Kazimierz Władysław Wóycicki, *Cmentarz powązkowski pod Warszawą opisal* (...), t. 1-3, (Warszawa: w drukarni S. Orgelbranda, 1855-1858).

¹¹ Ad. Ch. [Adam Chodyński], „Pamięci Kazimierza Wóycickiego” [wiersz z tekstem wspomnieniowym], *Kaliszanin* 63 (1879): 265.

¹² Śmierć żony i dzieci. W 1866 r. zmarła ukochana żona Chodyńskiego Zofia, w 1867 r.

z niego piewę urody cmentarzy, pisarza śmierci i rozkładu¹³. Nigdy nie ukazały się planowane przez Chodyńskiego prace o cmentarzach kaliskich. Spuścizna tanatologiczna pozostała w rękopisach lub rozrzucona po łamach „Kaliszanina”. Nic więc dziwnego, że jest ona praktycznie nieznaną. Po Chodyńskim wracano do cmentarzy i obyczajów pogrzebowych marginalnie¹⁴. Kompletnym niepowodzeniem zakończyła się międzywojenna próba stworzenia monografii nekropolii¹⁵. Nieco szerzej śmierć (jako nieodzowna część panoramy życia) obecna jest w książce Władysława Rusińskiego o osiemnastowiecznym Kaliszu¹⁶. Bodajże w latach 80 XX w. pojawiają się głosy już nie tylko zwracające uwagę na stan i wartość historyczną cmentarzy przy Rogatce. Starania ówczesnych służb konserwatorskich obroniły je przed likwidacją i doprowadziły z czasem do inwentaryzacji zasobu artystycznego nekropolii. W latach dziewięćdziesiątych XX w. cmentarze przy Rogatce, ale też cmentarz żydowski przy ulicy Podmiejskiej zostały wpisane do rejestru zabytków. Niestety nie uchroniło to ich przed dalszą degradacją¹⁷. W 2003 r. ukazało się pierwsze wydanie książki S. Małyszki „Zabytkowe cmentarze przy Rogatce w Kaliszu”¹⁸, a w 2012 r., ze względu na duże zainteresowanie ukazało się wydanie drugie, poprawione¹⁹.

synowie Michał i Józio, zaś w 1885 r. najstarszy syn Jan został pchnięty nożem. Zob. Krzysztof Walczak, *Adam Chodyński (1832 – 1902) historyk Kalisza* (Kalisz: Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 2010), 31.

¹³ M.in. był autorem „Powieści z nekropolii”, „Niedorzeczne na cmentarzach napisy”; Ad... [A. Chodyński], „Powieści z Nekropolii przez (...)”, *Kaliszanin* 5-10, 12-13, 15, 20 (1888). Ad. Ch.[A. Chodyński], „Niedorzeczne na cmentarzach napisy”, *Kaliszanin* 77 (1888): 2. Motywy śmierci i przemijania pojawiają się w jego twórczości poetyckiej, publicystycznej i historycznej.

¹⁴ Marginalnie kwestiami śmierci zajmowali się ksiądz Jan Nepomucen Sobczyński i Józef Raciborski. Ks. J. S. [Jan Nepomucen Sobczyński] „Cmentarz przy kościele i groby w kościele św. Mikołaja w Kaliszu”, w: *Kalendarz na Szkołę Rzemiosł w Kaliszu na rok zwyczajny 1909* (Kalisz: Red. „Gazety Kaliskiej”, 1908), 51-62. Józef Raciborski, „Cmentarz kaliskie”, w: *Kalendarz kaliski na rok 1914* (Kalisz: W tłoczni „Gazety Kaliskiej”, 1913), 70-74. W latach 80 XX w. kwestią śmierci zajmował się Henryk Nowaczyk. Henryk Nowaczyk, „Pogrzeb kaliskiego posła na Sejm Czteroletni”, cz. 1, „Umieć żyć z ludźmi to jest nauka”, *Południowa Wielkopolska* 10 (1988): 4. Idem, „Pogrzeb kaliskiego posła na Sejm Czteroletni”, cz. 2, „Katafalk tym był wystawiony fasonem”, *Południowa Wielkopolska* 11 (1988): 12. Idem, „Świat jest teatrum powszechne”, *Południowa Wielkopolska* 5 (1989): 9.

¹⁵ Podjęto wtedy mało rozpoznaną akcję inwentaryzatorską nekropolii, a ślad po niej zawiera artykuł: (j) „Cmentarz kaliski”, *Kurier poznański* 52 (1931): 8. Zachowaną kartę inwentaryzacji grobu Katasanowych na cmentarzu prawosławnym widziałem około 2005 r. u pana Kazimierza Gostyńskiego, wówczas Prezesa Kaliskiego oddziału PTTK.

¹⁶ Władysław Rusiński, *Życie codzienne w Kaliszu w dobie Oświecenia* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1988). Trzeba zauważyć, że jest to książka napisana w Poznaniu i bazująca na staropolskich źródłach urzędowych, przechowywanych w tamtejszym archiwum, z pominięciem źródeł znajdujących się w Kaliszu.

¹⁷ Również stan cmentarza żydowskiego przy ulicy Podmiejskiej nadal odbiega od ideału.

¹⁸ Małyszko, *Zabytkowe cmentarze przy* (2003).

¹⁹ Idem, *Zabytkowe cmentarze przy* (2012).

Zapewne ze względu na sukces tej książki S. Małyszko postanowił opracować dzieje wszystkich dawnych i współczesnych nekropolii Kalisza. To niezwykle ambitne, w założeniu monograficzne zadanie, wiąże się z licznymi, co trzeba podkreślić potężnymi problemami metodologicznymi. Pierwszy, najbardziej oczywisty to ogrom materiału. Historia każdej nekropolii to nie tylko dzieje założenia cmentarnego, opisy walorów artystycznych pomników, ale też zmieniające się wierzenia (przekonania) eschatologiczne i wynikające z nich obrzędy funeralne. Dodajmy, że charakterystyczne dla różnych religii. Nieodłącznie z cmentarzem związane są losy pochowanych tu ludzi, często niezwykle zasłużonych, czasem barwnych a czasem zwyczajnych, a jednak wartych odnotowania. Nekropolie są świadectwem losów miasta, jego kultury, zamożności i najróżniejszych aspektów życia. Historie „cmentarne” mają coś z powieści szkatułkowej, w której jedna opowieść wynika z drugiej. Nic więc dziwnego, że bogactwo treści wymagające zespołu badawczego lub wieloletniej pracy, musiało ulec ograniczeniu. Również z przyczyny prozaicznej – możliwości wydawniczych. Nie mniejsze znaczenie ma formuła wydawnicza – kompromis między solidną książką naukową a atrakcyjnym wydawnictwem albumowym. W wielu miejscach (obyczajne pogrzebowe, cmentarze przy Rogatce) praca musi być streszczeniem wcześniejszych ustaleń autora. Godne pochwały jest to, że autor choć rekapitułuje niektóre wątki, podaje też zupełnie nowe informacje. Chcąc więc dokładnie poznać dzieje cmentarzy przy Rogatce, nie wolno nam poprzestać tylko na wcześniejszej, dużo obszerniejszej pod tym względem publikacji. Najbardziej wymagający czytelnik czy profesjonalny regionalista powinni mieć u siebie obie pozycje.

Zapewne z racji możliwości wydawniczych autor zdecydował się prawie całkowicie pominąć pochówki przedchrześcijańskie, skądinąd licznie odkrywane na terenie miasta. Wydaje się, że słuszna była decyzja przedstawienia wszystkich nekropolii znajdujących się w dzisiejszych granicach Kalisza, choć pierwotnie były one związane z innymi społecznościami. Stąd obecność cmentarzy z dawnych wsiach podmiejskich, w różnych okresach włączanych do miasta. Pamiętać również należy, że cmentarze przy Rogatce i cmentarz żydowski stary, choć integralnie związane z miastem, znajdowały się pierwotnie poza jego obrębem. W dodatku na cmentarzach przykościelnych (parafialnych wewnątrz murów miasta) chowano chłopów z wsi przynależących administracyjnie do jednej z dwóch kaliskich parafii. Być może te przynależności, choć nie pominięte, powinny być mocniej wyakcentowane.

Autor zdecydował się podzielić pracę na dwie części – pierwsza, jak sam pisze, dotyczy cmentarzy, które uległy likwidacji lub zatraciły swoją pierwotną funkcję, druga – cmentarzy istniejących. Przy swoich zaletach i prostocie, nie jest to podział idealny. Przede wszystkim nie jest w stanie wystarczająco uwypuklić rewolucyjnej przemiany, jaką przyniosło Oświecenie zamykając (użytkowane od średniowiecza) nekropolie przykościelne i lokując cmentarze z dala od siedzib ludzkich. Urzędowa akcja, motywowana względami sanitarnymi, zbiega się z mało znaną dotychczas potrzebą kultywowania pamięci i związanym z nią zwyczajem „odwiedzania” bliskich zmarłych. Nekropolie przybierają postać romantycznego parku, łączącego dzieła przyrody i człowieka. Miejsce złożenia ciała staje się miejscem pamięci i modlitwy, miejscem umożliwiającego oddawanie się żałobie a nawet fantazjowanie o śmierci jako o rodzaju snu – stąd popularne określenie „ogrody snu i pamięci”. S. Małyszko w tytule swojej pracy nazywa cmentarze „krainami pamięci”. Pamiętać należy, że takie rozumienie nekropolii oraz więzi między

żywym i zmarłymi rodzi się wraz z sentymentalizmem osiemnastego wieku. Wówczas to miejsce złożenia zwłok oznacza się i stara się uchronić, najlepiej „na wieczność”, przed zniszczeniem. Dąży się do tego, aby „grób” – miejsce wokół którego zbierają się bliscy – miał możliwie estetyczny wygląd. Najsłabsza, obłożona darnią mogiła, drewniany krzyż i kwiaty stają się materialnym wyrazem uczuć do zmarłego. Są to zwyczaje wcześniej szerzej nieznanne. Świadczy o tym m.in. zarysowany przez S. Małyszki stan cmentarzy przykościelnych, charakteryzujący się zapomnieniem i obojętnością wobec miejsca pochówku.

Naszkiecowany tu proces tworzenia się dzisiejszej postaci nekropolii nie był oczywiście wynikiem jednorazowego aktu, ale powolnych zmian, trwających niekiedy do II połowy XIX w. W Kaliszu zapoczątkowała je rezolucja Komisji Dobrego Porządku z 16 II 1787 r., zamykająca cmentarze przykościelne w obrębie murów miejskich²⁰ oraz powtórzenie tego zakazu (2 V 1792 r.) przez kaliską Komisję Porządkowo-Cywilno-Wojсковą z nakazem urzędnika cmentarzy poza ścisłą zabudową miejską, aby uchronić mieszkańców „od zarazy smrodliwej z korupcji ciał przyczyniającej się”²¹. Wydaje się, że zarządzenia te nie były zbyt przestrzegane. To co nie udało się w czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej skutecznie przeprowadzić w czasach pruskich zarządzeniem kamery pruskiej z dnia 27 VIII 1803 r.²² W 1807 r. utworzono Cmentarz Miejski (katolicki) i zamknięto cmentarze przy kościele św. Walentego i szpitalu św. Trójcy. W I ćw. XIX w. na cmentarzach przy Rogatce pojawiają się pierwsze zachowane do dziś pomniki nagrobne. Warto dodać, że jeszcze w II poł. XIX w. otoczenie kościołów nazywano cmentarzami niegrzebalnymi. W książce związki „miast umarłych” z dziejami zwyczajów pogrzebowych i historią „miasta żywych” zostały omówione rozdziale wstępnym. Na pewno chcąc zrozumieć dzieje cmentarzy na tle rozwoju Kalisza i ziem polskich rozdział ten należy przeczytać z dużą uwagą.

Nie można zapomnieć, że wspomniany już podział na dwa rodzaje cmentarzy ma charakter umowny, czy wręcz intuicyjny; granica bywa często niezwykle umowna. W większości przypadków ziemia pocmentarna nadal kryje ludzkie kości, cmentarzyskami są nadal podziemia kaliskich świątyń, w których o obecności w zmarłych przypominają epitafia. Czy można o takich miejscach mówić jako o cmentarzach nieistniejących, czy też już nie funkcjonujących? Tam, gdzie w miejscu likwidowanych cmentarzy pojawiła się zabudowa, domy dosłownie postawiono na grobach. Wydobyte ludzkich szczątków było po prostu nieopłacalne. Cmentarz prawosławny przy Rogatce jest (podobnie jak wspomniane kościoły) nekropolią już zamkniętą dla pochówków. Mimo to intuicyjnie czujemy różnicę między nim a dawnymi nekropoliami ulokowanymi w i przy kościele. Wiele też zależy od kultury i wyznania. Z perspektywy chrześcijańskiej dawne cmentarze przykościelne i choleryczne są terenami pocmentarnymi. Teren przy Nowym Świecie, mimo, że w niczym nie przypomina nekropolii, z perspektywy żydowskiej nadal jest cmentarzem. Trzeba zaznaczyć, że alternatywne klasyfikacje miałyby podobne zalety i wady. Podział na cmentarze staropolskie i nekropolie powstałe po ich zamknięciu, po-

²⁰ Władysław Kościelniak, Krzysztof Walczak, *Kronika Miasta Kalisza* (Kalisz: Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 2002), 90.

²¹ Rusiński, *Życie codzienne*, 295.

²² Adam Chodyński, *Kościół i klasztor Reformatorów w Kaliszu* (Warszawa: Nakł. Napoleona Wartskiego, 1874), 56

wodowałby, że dziewiętnastowieczne w formie, cmentarze ewangelicki i prawosławny byłyby rozdzielone od integralnie związanego z nimi Cmentarza Miejskiego. Związanego nie tylko sąsiedztwem ale też ideowo, gdyż ich położenie względem siebie wyraża charakterystyczną dla XVIII i XIX wieku ideę tolerancji wyznaniowej. Cmentarz żydowski jest nie tylko nekropolią założoną w średniowieczu, ale co oczywiste, jest zupełnie odrębny kulturowo od cmentarzy chrześcijańskich.

Autor swoją pracę rozpoczyna od cmentarzysk związanych z najstarszym wczesnośredniowiecznym zespołem osadniczym – grodem na Zawodziu z kolegiatą św. Pawła, kościołkiem św. Wojciecha i kościołem św. Gotarda na Rypinku. Ze względu na hipotezy, nigdy nie potwierdzony fakt istnienia kościoła NMP (a więc również cmentarza) na Starym Mieście, kwestia ta jest jedynie wzmiankowana. Warto dodać, że podczas ostatnich prac renowacyjnych w kościółku św. Wojciecha, na jego strychu odnaleziono bogaty zbiór dziewiętnastowiecznych tabliczek trumiennych z XIX w.²³. Bardzo ciekawym pytaniem, niestety bez odpowiedzi, jest kwestia, do kiedy funkcjonowały cmentarze przy kościele św. Wojciecha i Gotarda? To nie zarzut, gdyż sam nie znając odpowiedzi na to pytanie, mogę jedynie postulować dalsze badania.

Po upadku wczesnośredniowiecznego grodu życie przenosi się w nowe miejsce. Około 1257 r. następuje lokacja Kalisza – przy czym obok aktu prawnego pod pojęciem tym należy rozumieć trwający do II poł. XIV w. proces urbanistyczno-architektonicznego kształtowania się miasta. Wraz z nimi budową świątyń powstają nekropolie. Jak wiadomo aż do końca XVIII w. duchowieństwo oraz moiżni byli chowani we wnętrzach świątyń, zwykli ludzie na cmentarzach przykościelnych. Trzeba zauważyć, że tylko kościół św. Mikołaja (tradycyjna data powstania 1257 r.) i Wniebowzięcia NMP (pierwsza wzmianka 1303 r.) miały status kościołów parafialnych. Pozostałe świątynie, poczynając od kościoła franciszkanów (pw. św. Stanisława) były związane z zakonami, dwa (św. Ducha i św. Trójcy) miały status kościołów przyszpitalnych, kolejne dwa (św. Walentego i św. Jakuba) były kaplicami filialnymi. Poza trzema pierwszymi kościołami (św. Mikołaja, Wniebowzięcia NMP i św. Stanisława) i kościołem jezuitów (budowany w latach 1591-96) pw. św. Wojciecha i Stanisława, były to obiekty położone poza murami miasta. Ze względu na to, że książka omawia nekropolie w obecnych granicach Kalisza znalazł się tu również średniowieczny cmentarz przy kościele parafialnym św. Michała w Dobrzeczu. Parafia ta obejmowała zresztą znaczną część Przedmieścia Wrocławskiego i filialny kościół św. Gotarda.

Zdając sobie sprawę, że rozmiary książki wymusiły na autorze selekcję przebogatego materiału, mimo wszystko żałuję, że nie udało się wygospodarować miejsca na moje ulubione historie związane z pochówkami i zmarłymi. Subiektywnie żałuję, że nie znalazło się w książce na przykład miejsce dla opowieści o zwłokach kobiety w habicie pochowanej wśród zakonników (mężczyzn!) w kościele św. Stanisława²⁴. Brakuje mi tak intry-

²³ Autor recenzji miał okazję je oglądać około 2013 r., podczas renowacji kościółka.

²⁴ Według legendy, być może opartej na informacjach podanych przez Kaspra Niesieckiego, miała to być dziewczyna podająca się za mężczyznę aby móc wstąpić do zakonu franciszkanów. Niesiecki podaje, że była to Agnieszka Brodowska herbu Łódzia (XVII w.). Pochówek w krypcie kaplicy Męki Pańskiej należy do Anny z hrabiów Junndziłów Bielińskiej zm. w 1811 r. Zob. M. Błachowicz, „Pochówki i epitafia w kościele oo Franciszkanów w Kaliszu”, w: *Franciszkanie kalisy w ciągu wieków 1257 – 2007*,

gującej historii o pogrzebie aktorki Anny Lempel – kochanki Wojciecha Bogusławskiego, pochowanej w kaliskim kościele kanoników²⁵. Bardzo żałuję, że więcej miejsca nie poświęcono kryptom w kościele franciszkanów, tym bardziej, że podczas ostatnich prac konserwatorskich były one poddawane oględzinom. Żałuję, że czytelnik nie może się zapoznać z wyglądem i niezwykłą treścią barokowych epitafiów oraz zwyczajami Bractwa Męki Pańskiej (Bractwo Dobrej Śmierci). Niech mi autor wybaczy; sam, jako osoba zaznająca czasem uroków pisarstwa, wiem, że w przypadku bogactwa materiału, właściwie każda jego selekcja musi się skończyć niedosytem. Jako osobie piszącej o nekropoliach, zawsze będzie mi jakiejś historii brakować. S. Małyszko musiał więc całkowicie pominąć problem obecności w kościołach relikwii, w tym wypadku rozumianych jako fragmenty szczątków kostnych, pobranych ze zwłok osób wyniesionych na ołtarze. Piszę o tym z nadzieją, że ta tematyka znajdzie swojego badacza. Kaliskie świątynie posiadały i nadal są właścicielami bogatych zbiorów relikwii. Według Rusińskiego kościół św. Mikołaja posiadał m.in. relikwie Hilarego, Hermy, Faustyna, Pacyfika, Eleuterii, Nazariusza, Cendonii. Hiacynta, Damazego, Amatiego, Euzebiusza, Kalpodiusza, Anastazji²⁶. Z relikwiami związany jest ciekawy zwyczaj umieszczania ich w mensach ołtarzowych.

Cieszę, że autor z dużą ostrożnością podszedł do hipotetycznych identyfikacji pochówków w kościele św. Stanisława i Wojciecha. Również uważam, że bez badań genetycznych takie próby należy uznać za niepewne. Wydaje mi się, że minimalnie więcej uwagi można było poświęcić kościółkowi pw. Ofiarowania Matki Boskiej (panien franciszkanek). Jest rzeczą pewną, że musiały być w nim chowane zakonnice i być może ich dobrodziejce. Z punktu widzenia „dziejów śmierci” bardzo ważne są trzy cmentarze: przy kościele św. Walentego i przy kaplicy św. Jakuba na Piskorzewiu oraz cmentarz przyszpitalny św. Trójcy. Choć nie pozostał po nich żaden ślad, to są one istotne, gdyż pochówki na nich stanowią etap przejściowy przechodzenia do cmentarzy dziewiętnastego wieku, położonych poza miastem. Cmentarz przy kaplicy św. Jakuba funkcjonował do 1803 r., dwa pozostałe do 1807 r. czyli do otwarcia Cmentarza Miejskiego. W końcowej części poświęconej nieistniejącym cmentarzom autor zajmuje się nekropoliami powstałymi od dziewiętnastego stulecia. Są to cmentarze choleryczne (na Dobrzeczu i tzw. Cholerynka), samobójców, jak i międzywojenny cmentarz przy ulicy Mickiewicza oraz powstały w czasie okupacji cmentarz na Lisie. Ich historia jest szczególnie mało znana, stąd ustalenia S. Małyszki należy uznać za niezwykle wartościowe. Wydaje się, że do tej listy warto dodać znany jedynie z badań archeologicznych cmentarz na Rajskowie. Znajdował się on na terenie ulicy Rajskowskiej, na wysokości posesji 101-103. Według ustaleń archeologów powstał i funkcjonował w II poł XIX w. Chowano na nim ofiary cholery, jak i zwykłych zmarłych²⁷. W związku z tą nekropolią należałoby się zastanowić, czy najstarsze wzmianki o cmentarzu na Tyńcu (1831 r.) nie należy odnieść właśnie do niej.

W tej części książki niewątpliwie największe wrażenie sprawia fragment poświęcony międzywojennym Cmentarzom Miejskim przy ulicy Mickiewicza. Rozdział ten został

red. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFM Conv i Gerard Kucharski (Kalisz: Edytor, 2008), 253.

²⁵ Nowaczyk, *Świat jest teatrum*.

²⁶ Niezwykły ten rejestr miał nawet zadziwić wizytatora diecezjalnego. Rusiński, *Życie codzienne*, 292.

²⁷ Leszek Ziąbka, „Zapomniany cmentarz”, *Kalisia Nowa* 1-2 (2005): 24.

napisany został w oparciu o bogatą zawartość zespołu Akta miasta Kalisza²⁸. Nekropolie te miały zastąpić zamykane podówczas cmentarze przy Rogatce i cmentarz żydowski przy ulicy Nowy Świat. Wedle planów ta swoista „dzielnicza cmentarzy” miała składać się z kwater dla poszczególnych wyznań (w tym sekcji bezwyznaniowej) i cmentarza żydowskiego, otoczonego oddzielnym murem. W 1932 r. w centralnej części nekropolii powstało monumentalne mauzoleum Legionistów ze Szczypiorna. Zachowane fotografie wskazują, że cmentarz posiadał murowane ogrodzenie, bramy i był obsadzony zielenią. Tak jak innym badaczom nie udało się S. Małyszce ustalić, czy odbywały się tu pochówki²⁹; trudne do ustalenia są też okoliczności likwidacji założenia cmentarnego. Zdaniem autora aż do drugiej wojny światowej nekropolia w praktyce nie funkcjonowała. Ze swojej strony chciałbym dodać garść informacji na temat wspomnianego mauzoleum. Według świadka p. Janusza Stiltera szczątki budowli w postaci tumby z polskim orłem miały się znajdować na terenie cmentarza jeszcze po zakończeniu II wojny światowej. Opis ten zgadza się z jedyną fotografią z 1940 r. przedstawiającą zniszczone mauzoleum, z drugiej strony wydaje się wręcz nieprawdopodobne, aby Niemcy pozostawili w spokoju polskie symbole narodowe. Świadek twierdzi, że wielka rzeźba orła budziła jego lęk i bał się wchodzić z rodzicami na teren cmentarza. Czy jednak nie mamy tu do czynienia ze znanym w psychologii zjawiskiem tzw. „fałszywych wspomnień”, które dziecko tworzy na podstawie zasłyszanych opowieści? Niezwykle ciekawa jest kwestia przeniesienia szczątków legionistów do grobowca rodziny Żuczkowskiich na Cmentarzu Miejskim. Kilka lat temu, dzięki uprzejmości właścicieli oraz p. Jarosława Dolata miałem okazję oglądać domniemaną trumnę legionistów. Moją uwagę zwróciła malutka biała skrzynka – trumienka znajdująca się obok wspomnianej trumny – być może kryje ona jakieś ważne informacje związane z tą sprawą.

Cześć druga książki poświęcona jest cmentarzom istniejącym, przedstawionym wedle kolejności metryki powstania (data założenia lub pierwsza wzmianka). Zgodnie z przyjętym przez autora założeniem listę tę otwiera cmentarz żydowski (stary) przy ul. Nowy Świat, a kończy otwarty w styczniu 1971 r. Cmentarz Komunalny. W przypadku tzw. cmentarzy przy Rogatce autor podaje niewykorzystane dotychczas teksty źródłowe. Oprócz źródła jakim jest dawna prasa, wielkie znaczenie mają tu materiały o cmentarzach znajdujące się w spuściznie Adama Chodyńskiego z Archiwum Diecezjalnego we Włocławku³⁰. Są one nie do przecenienia jeśli chodzi o poznanie historii Kalisza. Przykładowo, pozwoliły one wskazać miejsce, w którym znajdował się grób matki Marii Konopnickiej – Scholastyki z Turskich Wasiłkowskiej (zm. 1854. r.) I znów subiektywna uwaga: szkoda, że niemożliwe z przyczyn wydawniczych było dodanie do książki aneksu ze znajdującym się we Włocławku spisem grobów „trwałych”. Większość tych grobów

²⁸ Archiwum Państwowe w Kaliszu, Akta miasta Kalisza, syg. 505, Chrześcijańskie Cmentarze Miejskie przy ul. Mickiewicza [m.in. rodowód posesji, szkice sytuacyjne, statut cmentarza, budowa głównej bramy i in.].

²⁹ Pomijam tu mogiły osób rozstrzelanych w tym miejscu przez hitlerowców.

³⁰ Została ona „odkryta” przez Annę Tabakę, której o spuściznie Chodyńskiego opowiedział dyrektor Archiwum Diecezjalnego ks. dr Zbigniew Gmurczyk. Dzięki życzliwości wspomnianego dyrektora i staraniem prof. Krzysztofa Walczaka oraz dr Bogumiły Celer odpowiedzialnej za inwentaryzację i digitalizację, zeskanowana wersja spuścizny znajduje się w Książnicy Pedagogicznej im. Alfonsa Parczewskiego w Kaliszu.

już nie istnieje! Jaka szkoda, że czytelnik nie może zapoznać się z tekstami Chodyńskiego o cmentarzach. Mówią one o mentalności epoki więcej niż niejedna obszerna rozprawa! O ile poezja Chodyńskiego wydaje się być konwencjonalną produkcją, to w tekstach niepoetyckich, czy dziennikarskich (kwestia przepełnienia cmentarzy i zagrożenia epidemiologicznego) twórczość ta (przy zachowaniu odpowiednich proporcji) zdaje się ze swoim językiem i neologizmami (np. umarli – „martwcy”) wręcz antycypować twórczość Bolesława Leśmiana. Zdaje się być Chodyński kimś między autorem „Zdziczenia pośmiertnego” a księdzem Józefem Baką³¹:

„[...] lecz dla szczupłości miejsca nieodpowiadającego gorliwej pracy Libityny Kaliskiej, co lat kilkanaście następuje eksmisja z tych ustroni wiecznego spoczynku, Spracowane niegdyś w trudach życia kości biedaków, albo też martwców zapomnianych rugowane są z dołów, nad którymi stoczyła się niejedna łza głębokiego żalu. Ocalonymi są tylko te łożyska śmierci, które obroniła cegła, kamień lub ciężarem swoim przytłoczył je pomnik. Zachodzi tu jeszcze i okoliczność inna: Kalisz żywych rozpiera swe barki, a zmarli choć ich kochali na ziemi i kochają w wieczności, mimowiednie szczątkami swemi roznoszą miazmat rozkładu, co w atomach niewidzialnych opada z grobowego wzgórze na stykający się z niem gród Bolesława Pobożnego”³².

I znów dygresja: choć wiem, że to postulat obecnie utopijny, wybrane rękopisy Chodyńskiego i ważniejsza twórczość historyczna rozproszona w prasie, powinny być krytycznie opracowana i wydana. Choćby w tej postaci spłacilibyśmy dług u autora, który poświęcił miastu całe życie, a jednocześnie miał jako badacz poczucie porażki. Mniej cenzura a więcej brak zainteresowania doprowadziły do klęski potężny projekt wydawniczy Chodyńskiego serii „Calissiana”. Miał on obejmować historię i zabytki Kalisza a następnie guberni kaliskiej. Wróćmy jednak do pracy S. Małyszki. Prekursorski charakter mają ustalenia dla pozostałych nekropoli kaliskich, które poza cmentarzem na Majkowie (niepublikowana praca magisterska i artykuł w „Roczniku kaliskim”³³) nie doczekały się oddzielnych opracowań. Poza drobnymi artykułami popularnymi najczęściej zamieszczanych na łamach nieistniejącej już „Kalisii Nowej” oddzielnego opracowania nie doczekały się także: cmentarz żydowski stary i nowy, cmentarz ukraiński w Szczypiornie i kaplica Ordęgów. Poza nielicznymi wzmiankami nie mamy nic o starych przecież cmentarzach na Dobrzecu i Tyńcu. Podobnie cmentarz żołnierzy radzieckich. O innych nekropoliach nie napisano praktycznie niczego poza kwestią grobów wojennych i wzmiankach w przewodnikach. Czasem są one wspomniane przy okazji biografii jakieś znanej osoby, czego przykładem jest grób rodziców pisarza Stefana Dybowskiego na Zagorzynku. Otwiera to

³¹ Nie będąc literaturoznawcą, mogę jedynie sygnalizować swoje odczucia laika. Warto zauważyć że współcześnie wielu literaturoznawców odrzuca pogląd o tym, że twórczość Baki można włożyć wyłącznie do działu grafomania i niezamierzony komizm.

³² Spuścizna Adama Chodyńskiego ze zbiorów Archiwum Diecezjalnego we Włocławku, Paczka III Materiały kościelne. Cmentarze Poszyt I 15 Cmentarze Kalisza. Źródła do Callisiany zebrał Ad. Chodyński, w Kaliszu [1874] – przyjęta forma zapisu bibliograficznego za spisem spuścizny Chodyńskiego w Książnicy Pedagogicznej im. Alfonsa Parczewskiego w Kaliszu.

³³ Anna Dziubek, „Cmentarz Majkowski w Kaliszu”, *Rocznik Kaliski* 25 (1994-1995): 103-124. Artykuł powstał na bazie wspomnianej pracy magisterskiej tej samej autorki.

zresztą nadal pole do popisu dla innych badaczy. Prekursorska praca S. Małyszki nie powinna więc zamykać pracy badawczej ale wręcz ją otwierać. Zdając sobie sprawę z utopijności kolejnego postulatu, muszę zauważyć, że problematyka jest na tyle obszerna, że wymagała by całego zespołu naukowego. Granice naszych możliwości badawczych dla okresu staropolskiego wciąż wyznaczają ustalenia Adama Chodyńskiego, Cezarego Biernackiego (dla kościoła jezuitów³⁴) ks. Jana Nepomucena Sobczyńskiego³⁵ (dla kościoła św. Mikołaja) i Józefa Raciborskiego³⁶ W szczególności warto by dokonać dokładnego zbadania archiwalnych źródeł kościelnych np. ksiąg zmarłych („Liber mortuorum”) dla kościoła św. Mikołaja i kolegiaty kaliskiej, które w znacznym stopniu zachowały się w archiwum diecezjalnym we Włocławku. Nekropolie i pochówki bliższe naszych czasów wymagają znów metody wywiadu z rodzinami, pracownikami cmentarzy.

Na temat poszczególnych nekropolii, ale też spraw ze śmierci związanych mogą powstawać ambitne prace (również w formie dysertacji magisterskich i doktorskich) i byłoby niedobrze gdybyśmy mówili, że nie ma sensu ich pisać, ponieważ już istnieje książka S. Małyszki. Podsumowując te uwagi na marginesach jego nowej książki, trzeba zauważyć, że jest to bodajże pierwsze tak poważne wydawnictwo Muzeum Okręgowego Ziemi Kaliskiej. Wydaje się, że jest to debiut udany. Dyrektor muzeum p. Sylwia Kucharska, z którą miałem okazję rozmawiać wielokrotnie, żywo interesuje się i reaguje na los zabytkowych cmentarzy kaliskich. Myślę, że to zainteresowanie i niepokój o ich przyszłość było inspiracją do planów wydawniczych MOZK. I tu chyba moja jedyna krytyczna uwaga. Wydaje mi się, że niezależnie od naukowego, czy popularnonaukowego charakteru książki autor, zawodowo związany z ochroną zabytków, mocniej niż to czyni (nie znaczy, że jest to problem kompletnie nieobecny na kartach książki) mógłby zaakcentować problem bardzo złego stanu zabytkowych cmentarzy³⁷, złożoność ich ochrony. Myślę, że konieczne jest nieustanne przypominanie właścicielom, samorządowi i całemu społeczeństwu, że mamy do czynienia z dziedzictwem zagrożonym. Podsumowując swoje rozważania, chciałbym podkreślić, że mam nadzieję, że to nie ostatnia praca S. Małyszki poświęcona nekropoliom, zaś w przypadku muzeum to początek dalszej udanej działalności wydawniczej.

Maciej Błachowicz

Wydział Pedagogiczno-Artystyczny UAM w Kaliszu

³⁴ Cezary Biernacki, „Jezuici w Kaliszu (1581-1775)”, *Biblioteka Warszawska* 1 (1857): 483-487.

³⁵ Sobczyński, *Cmentarzy przy kościele*.

³⁶ Raciborski, *Wojskowi i urzędnicy Rzeczypospolitej pogrzebani w kościele NMP w Kaliszu* [wybór osób pochowanych w kościołach i na cmentarzach przykościelnych Kalisza] sygn. 3, w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej im. A. Asnyka.

³⁷ Destrukcja grobowców na cmentarzu ewangelickim stawia pod znakiem zapytania możliwość uratowania wielu z nich, cmentarz prawosławny jest najbardziej zaniedbany ale proces destrukcji przyspiesza (kaplica Kononowów). Cmentarz Miejski na skutek ciągłego użytkowania traci walory zabytkowe. Cmentarz żydowski przy ulicy Podmiejskiej bywa zarośnięty i zaniedbany, cmentarz żydowski (stary) z racji braku rozstrzygnięcia sporu własnościowego w niczym nekropolii nie przypomina. Cmentarz tyński, chociaż nie posiadający (poza nielicznymi grobami) większych wartości zabytkowych, utracił walory przyrodnicze